Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 50 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 310 **Kraków, piątek 10 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Czesi przed zjazdem w Pradze.

Wobec zbliżającego się dnia zjazdu delegatów słowiańskich w Pradze prasa czeska wystąpiła z całym szeregiem artykułów, poświęconych zjazdowi i sprawie słowiańskiej. Z poważnemi artykułami wystąpiły „Den“ „Venkov“, „Narodni Listy“, Slovanski Przehled“ i kilka innych.

Den i Venkov — organy klubu Narodowego, którego delegatem był Kramarz, stoją na jego stanowisku, twierdząc, że stary panslawizm się przeżył, na jego zaś miejsce wystąpił neoslawizm, zwiastujący nową erę w życiu słowiańszczyzny.

„Den“ zamieścił obszerne streszczenie ostatniej broszury Romana Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestja polska“, podnosząc „żelazną logiczność jej wywodów i spokojny ton, choć autor pisał w tak ciężkich dla jego narodu warunkach“. Zapowiedział nadto rychłe wydanie tej broszury w przekładzie Jarosława Rozwody.

Na innem stanowisku stoją „Narodni Listy.‘

Rozpoczęły one szereg artykułów pod tytułem „Zasady starego panslawizmu i nowego slawizmu“, energicznie walcząc z twierdzeniem, że „stary panslawizm się przeżył“.

„Podróż d-ra Kramarza — pisze wspomniany dziennik — miała zapoczątkować nowy kierunek w usiłowaniach zwolenników idei słowiańskiej, kierunek, różniący się zasadniczo od kierunku słowianofilskiego, który jakobyjuż się przeżył. Sądźmy bezstronnie! Czem się różni stary panslawizm od nowego? Ktokolwiek zajmował się szczegółowszemi studjami nad kwestją słowiańską i uważnie bada neosłowianizm, musi orzec: Między starym a nowym panslawizmem niema (!) zasadniczej ideowej różnicy. Kierunek neosławizmu jest oparty na tych samych zasadach, na jakich był oparty kierunek słowianofilów.

To samo pismo donosi, że Polacy nie poprzestali na wysłaniu delegatów z etnograficznych ziem polskich, lecz wysyłają również delegatów od mniejszości z północnych i zachodnich gubernii Rosji. „Wskutek tego — kończy — bezwarunkowo należy oczekiwać, że będzie wysłany i przedstawiciel mniejszości rosyjskiej (!) z Królestwa Polskiego.

Sceptycznie zapatruje się na sprawę zjazdu „Slovański Przehled“ w głębokim, rzeczowym artykule, napisanym przez red. A. Czernego. Sceptycyzm swój uzasadnia autor, wypadkami lat ostatnich.

„Pamiętamy wszyscy dobrze — pisze red. Czerny — zapał, jaki wywołało wystąpienie zmarłego W. W. Komarowa w czasie uroczystości Palackiego w Pradze. Pamiętamy ówczesne rosyjsko-polskie debaty. Jakie nadzieje przywiązywano do nich — a jak długo potrwały? Wyszumiały również szybko — jak szampańskie, wypite przy toastach, pełnych życzeń dla rosyjsko-polskiej zgody. Sam Komarow wkrótce pisał w „Swietie“ również nienawistym tonem o Polakach, jak i przedtem. Być może, że ktoś uzna to za epizod bez znaczenia, którego nie można porównywać z dniami majowemi w Petersburgu i Warszawie“.

Ale przecież zjazdy rosyjskich „ziemców“ i zjazdy polsko-rosyjskie przed 3-ma laty nie były epizodem bez znaczenia! Myślę również, że nikt nie będzie stawiał wyżej znaczenia niedawnych dni petersburskich nad znaczenie owych zjazdów. Zjazdy te były rodzajem sejmów, na których debatowali rzeczywiście przedstawiciele obu narodowości i na nich tworzył się program rosyjskich konstytucjonalistów w stosunku do kwestji polskiej. Jak wówczas witaliśmy te zjazdy, jako moment znaczenia historycznego! A jaki był rezultat tego rzeczywiście wspaniałego ruchu?

Zawód, zupełny zawód!

Władza na rosyjsko-polskie zbliżenie odpowiedziała straszakiem niemieckim, wzmocnieniem stanu wojennego i zupełną negacją polskich żądań, słowem, wzmocnionym kursem antypolskim, którego koroną jest usunięcie Polaków z Izby przez zredukowanie polskich posłów do nic nieznaczącej garstki. Ale i rosyjskie społeczeństwo ochłodło, gdy Polacy wystąpili z konkretnemi żądaniami, a im dalej — tem głośniej i odważniej odzywały się głosy nieprzychylne ugodzie. Wypłynęły na wierzch i nabyły przewagi żywioły, stojące na antypolskiem stanowisku rządowem. Znaczenie słowiańskiej trójki: Kramarz, Hribar i Hlibowicki oraz obrad petersburskich nie może się równać ze znaczeniem moskiewskich zjazdów.

Całej akcji dodała znaczenia głównie osoba Kramarza, lecz posła Kramarza przy całym dla niego szacunku, nie możemy uznać za powołanego pośrednika w kwestji uregulowania stosunków polsko-rosyjskich. Jego dawniejsze uwagi o sporze polsko rosyjskim i dość niedawny nieprzyjazny stosunek do konstytucyjnego ruchu rosyjskiego świadczą o tem, że do niedawna był bliższy tych, którzy przeszkadzali swobodnemu rozwojowi obu narodowości, a szczególnie ich zbliżeniu“.

W jakim stopniu sprawdzi się pesymistyczny pogląd p. Czernego, niebawem to okaże przebieg konferencji praskiej.

Nowe kierunki i ideały społeczne.

II.

Obszerny ustęp swej książki poświęca autor taktyce agitacyjnej socjalistów. W niej leży w znacznej części tajemnica sukcesów tej partji. Aby poruszyć masy robotnicze powtarzają im socjaliści ustawicznie, że w obecnym ustroju sprawiedliwość nigdynie będzie im wymierzoną, bo rząd, sądy i duchowieństwo stać będą po stronie bogatych, że nigdy lepiej nie będzie, dopóki trwa zależność robotnika od chlebodawcy, dopóki ziemia i fabryki nie przejdą do rąk robotników.

Inaczej przemawiają do młodzieży.

Tu potrącają o struny, które dojmująco drgają w każdem sercu młodem i szlachetnem; mówią o ogromie cierpień milionów i potrzebie poświęcenia się dla ludu, o kapłaństwie w imię nowych ideałów, nowej sztuki i nowej nauki dla szczęścia ludzkości. Inteligencji wreszcie, zobojętniałej dla wiary wskazują na rzekome przeciwieństwo chrześcijaństwa wobec dzisiejszej kultury.

Tak więc w wyborze środków agitacyjnych socjaliści pozostaną niedoścignionymi mistrzami, niedoścignionymi i w artyzmie i w cynizmie... Przed oczy tłumów odpowiednio nastrojonych nędzą i cierpieniem, stawiają miraże przyszłego raju, nowej ery, bez względu na ich osiągalność, w którą sami nie wierzą.

Reakcja przeciw temu upajaniu tłumów marzeniami nieziszczalnemi, objawiła się już wśród samych socjalistów. Na kongresach socjalistów niemieckich w latach 90-tych, a zwłaszcza na kongresie stutgarckim (1898) wyłoniła się silna sekta uczonych teoretyków socjalizmu t. zw. rewizjonistów, która zachwiała poważnie fundamentami socjalizmu. Rewizjoniści głoszą, że wogóle słowo o „ostatecznych celach socjalizmu jest tylko pustym dźwiękiem“ (Bernstein), że „nic tak prędko się nie zużywa na świecie jak Credo przyszłości,‘ (Heine), że „usiłowania socjalistów obracać się winny tylko około teraźniejszości, a dalsze perspektywy zajmować ich tylko powinny o tyle, o ile są drogowskazem rozumnego działania“... Przywódca socjalistycznyvon Vollmar drwił z przepowiedni o upadku kapitalistycznego ustroju niemiłosiernie. „Co chwila — mówił zjawia się wśród nas jakiś jeździec apokaliptyczny, który przepowiada koniec ludzkości. Bernstein twierdził na kongresie stutgarckim, że socjalizm powinien mieć za cel powolną pracę parlamentarną. Nic dziwnego, że stary wilk rewolucyjny Liebknecht wołał wtedy z rozpaczą: „Gdyby wywody rewizjonistów były prawdziwe, to cały socjalizm mógłby się dać pogrzebać z całą swą przeszłością i programem... Tylko tam, gdzie wre walka klasowa proletarjatu, czerpie nasza partja siłę i dzielność“...

Powyższe wywody wykazują jasno, że i wśród trzeźwych socjalistów gaśnie wiara w owe czarowne marzenia o przyszłości socjalistycznej, w które kaznodzieje partyjni każą wierzyć tłumom. Bernstein uznaje wprawdzie powolny i stopniowy rozwój produkcji w duchu kolektywistycznym. Ale program jego nie liczy się już z przyszłością, lecz zaleca reformy społeczne, powolne, w drodze parlamentarnej.

Atoli w jednem nie zdradzili rewizjoniści dawnego programu. W nienawiści religji i Kościoła; wyziera ona namiętnie ze wszystkich programów, mów i dzienników socjalistycznych. Fanatyzm sekciarski drga dziko z całego obozu, grzmiąc w surmy bojowe do walki z katolicyzmem.

Obóz chrześcijański przedstawia ks. Lipke przeważnie w jego odmłodzonem skrzydle, w demokracji chrześcijańskiej. Program jej, to program pozytywny, zmierzający do odbudowy chrześć. instytucji społecznych i do szerzenia wszędzie skutecznego odrodzenia. Cechą jego „więcej pozytywizmu w nauce, więcej wolności w działaniu, więcej idealizmu w pożyciu, więcej kolektywizmu w życiu społecznem.“ —

Demokracja chrześć. zmierza do organizacji teraźniejszości i dba o przyszłość tylko tyle, ile to jest potrzebne do pracy celowej na dalszą metę. Dążeniem jej jest wprowadzić równowagę społeczną przez ukonstytuowanie autonomiczne wszystkich klas społecznych.

Kościół poparł tę pracę, gdyż rozumie, że walka społeczna jest zarazem walką religijną. „Idzie w niej o to — jak mówi filozof Hartmann — aby zmusić idee chrześć. do ustąpienia z areny historji, a jej miejsce, aby zajęła nowoczesna kultura." Tak, jakby chrześcijaństwo nie było samą istotą prawdziwej kultury!

Praca chrześcijańska rozwija się obecnie głównie we Włoszech, Belgji, Francji, Niemczech. Ks. Lipke zajmuje się każdem z tych państw z osobna i podaje zajmujące szczegóły o kierunkach pracy chrześć.-społ. — Katolicki ruch robotniczy we Włoszech, obejmował 200 tysięcy członków w 800 stowarz. ruch zaś agrarny 1300 kas kredyt., 250 stow. roln., 600 spółek współdzielczych i mnóstwo stow. asekuracyjnych. W r. 1902 cały ten ruch został instrukcją kardynała Rampoli poddany pod nadzór biskupów i pod kierownictwo centr. organizacji katolików włoskich, t. zw. „Opera dei Congressi" zależnej od kongregacji dla spraw nadzwyczajnych. To uzależnienie młodego ruchu wywołało wiele niezadowolenia i pozostało jedyną próbą poddania ruchu społeczn. pod bezpośrednie kierownictwo Kościoła. Nie ulega bowiem wątpliwości, że samodzielność i niezawisłość jest największą dźwignią katol. pracy przez ludzi świeckich prowadzonej.

W innych państwach samodzielność ta jest ściśle zachowaną. Na czele ruchu stoją ludzie świeccy.

I pisze w końcu ks. Lipke:

„Na ciemnem tle powszechnej nędzy krzewią się bujnie u nas dawne przywary narodowe, a młodzież nasza, czy równie wzniosłe ma ideały? Gdyby u nas zapłonęły jasne ogniska samokształcenia, gdyby nasza młodzież katolicka świadoma celów podała rękę chłopom i rzemieślnikom, kraj niewątpliwie wkrótce by się podniósł i wzmógł w siły."

To życzenie przebija z całej książki. Życzenie i nadzieja, że do pracy w tym kierunku przyjdzie, że i nas duch chrześć. - demokracji wzbudzi nowych rycerzy i zapaśników ruchu ludowego, w którym wybije się na jaśnię duch i majestat powstającego wśród przeciwieństw narodu.

Listy z Warszawy.

(Wszystko po dawnemu. — Chmury nad szkolnictwem polskiem. — Zamknięcie szkół prywatnych w Piotrkowskiem. — „Wyjaśnienie" Rady ministrów. — Wykład historji i geografji po rosyjsku i przez Rosjan! — Klątwa episkopa Serafima. Osierocona djecezja wileńska. — Dalsze etapy rosyjskiej „tolerancji" religijnej.)

Warszawa, 9 lipca

Nic u nas się nie zmieniło, to znaczy: sądy wojenne i szubienice w ruchu, więzienia pełne, pisma ogłaszają coraz to nowe listy zesłanych „administratiwnym poriadkom" a poza tem wciąż nowe objawy, świadczące, że „istinno ruscy" zbawcy Rosji nie próżnują... Wszystkie ich ataki z coraz większą zajadłością zwracają się teraz przeciw prywatnej szkole polskiej. Ta jedyna pozostałość „okresu wolnościowego" nie daje spać rządowym i „prawdziwie rosyjskim" patryjotom. To też nad szkołą polską, wywalczoną takim trudem i takimi ofiarami społeczeństwa, wisi wciąż Damoklesowy miecz wzrastającej reakcji. Po szczęśliwem załatwieniu sprawy szkół w Kieleckiem, które za wstawiennictwem „realistów" ponownie otwarto, satrapa warszawski rzucił znów niełaskawie okiem na szkoły w gub. Piotrkowskiej, i wszystkie nakazał zamknąć! Dziatwa szkolna w całej guberuji oderwana od nauki, wyrzucona na bruk z budynków szkolnych — i to bez słowa wyjaśnienia, bez wskazania choćby dla pozoru jakiegoś powodu! Taki był kaprys „samowładcy" warszawskiego i basta!

A teraz ma uderzyć w całe szkolnictwo polskie nowy cios — tym razem już nie z łaski Skałłona, lecz sfer petersburskich. Nieba wem Król. Polskie otrzyma nowe „najwyżej" zatwierdzone postanowienie rady ministrów o szkołach prywatnych z polskim językiem wykładowym. Zawiera ono nowe bezprawie, przed którem dotychczas z trudem się broniliśmy. Według brzmienia uchwały komitetu ministrów, w szkołach prywatnych (notabene bez żadnych praw) wszystkie przedmioty mogą być wykładane po polsku, z wyjątkiem „historji, geografji i języka rosyjskiego". Nieścisłe zredagowanie tej uchwały, gdy tylko prądy reakcyjne wzięły górę, dało powód do szykan. Słowa: „historji, geografji i języka rosyjskiego" mogły być naturalnie rozumiane tylko w tym sensie, że w języku rosyjskim mają być wykładane, oprócz języka rosyjskiego, tylko historja i geografia Rosji. I istotnie geografja i historja powszechna (z wyjątkiem rosyjskiej) są wykładane po polsku, i początkowo władze rosyjskie przeciwko temu nie oponowały. Dopiero w ostatnich czasach, korzystając z niejasnego brzmienia ustawy, władze naukowe poczęły żądać, aby wogóle historję i geografję wykładano po rosyjsku, i aby nauczycielami tych przedmiotów byli wyłącznie Rosjanie. Przeciwko takiemu rozporządzeniu, sprzecznemu z logiką i z duchem ustawy, odwołano się do wyższej władzy. Petersburski senat obradował niedawno nad tą sprawą i nie powziął żadnej uchwały. Widocznie petersburscy senatorowie uznali, że byłoby dla nich zbyt już kompromitującem „wyjaśnienie" spornego paragrafu w myśl tych bezsensownych życzeń rządu. Oddano więc sprawę radzie ministrów, która naturalnie „wyjaśniła", iż historja i geografja muszą być wykładane w szkołach prywatnych po rosyjsku i przez Rosjan.

Stało się więc w myśl życzeń „istinno-ruskich" — wbrew tak niedawno wydanemu prawu, wbrew logice, i to nie z kaprysu miejscowego satrapy, lecz na podstawie uchwały Rady ministrów, zatwierdzonej przez cara!

A co dziwniejsza, że tak ważna sprawa, jak zmiana języka wykładowego w szkołach całego kraju, nie odbiła się wcale ani w murach Dumy, ani Rady państwa. O ile chodzi o gnębienie Polaków, to załatwia się to uproszczonym „administratiwnym poriadkom", a rosyjskie „ciała ustawodawcze" nie gniewają się o wkraczanie w ich atrybucje... Zresztą reakcja i w pałacu Taurydzkim rozgościła się na dobre, jak w ogóle we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego. Weźmy naprzykład cerkiew prawosławną w obecnej dobie „tolerancji religijnej". Już nie mówiąc o mnichach poczajowskich, którzy zarzucają obecnie całą Rosję odezwami, wzywającymi wprost do mordowania „obcoplemieńców" i innowierców, nawet najwyżsi dygnitarze cerkiewni przemawiają teraz językiem „czarnej sotni". Biskup połocki Serafim wygłosił niedawno w soborze Mikołajewskim „Słowo przeciwko katolikom", a urzędowe „Witebskija Wiedomości" nie zawahały się wydrukować w całości tego steku tak brutalnych napaści na katolicyzm i duchowieństwo katolickie, że wprost nie chce się wierzyć, że słowa takie mogły paść — nie w szynkowni, lecz w cerkwi! Zakończył zaś swą naukę ten „światobliwy" i pełen uczuć „chrześcijańskich" biskup prawosławny następującem przekleństwem: „Przeto wzywam na głowy Białorusinów, ochrzczonych w cerkwi prawosławnej, ale ciążących do kościoła katolickiego, wszystkie te nieszczęścia i biedy, które zapowiada odstępcom widzenie proroka t. j. nieszczęście w każdej sprawie ich rąk, choroby

---

23) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Czarko radosny, promieniejący, rozczulony do łez, po przeczytaniu listu rzucił mu się dziękować.

— Jacyście wy dobrzy! Jacy poczciwi!...

— Cóż znowu, — bronił się. — Spełniłem tylko swój obowiązek. To ja przecież rozłączyłem was przed rokiem.

— Eh, po co to gadać?.. Otworzyliście mi oczy i tyle. Wam winienem, że mi szczęście przychodzi może o całe lata wcześniej, niżbym je sobie sam stworzył.

I uniesiony tem szczęściem, kreślił głośno massę projektów na przyszłość, opowiadał przeżyte niepewności i smutek szarego życia codziennego, odkąd Andzia przestała je z nim dzielić.

Zbliżył się do nieskończonego obrazu.

— Teraz stworzę arcydzieło!

W ekzaltacji chwytał za pendzle i chciał malować z pamięci, ale Opolski go powstrzymywał.

— Spaskudzicie tylko!.. Bądźcie cierpliwi, już wam czekać niedługo.

Miał wrażenie, że Czarko jest dzieckiem, któremu oddano ulubioną zabawkę. Rzeczywiście Czarko cieszył się, jak dziecko i, patrząc na niego, Opolski uśmiechał się trochę smutnie.

— Jacyście wy jeszcze młodzi!...

— I starzec odmłodnieje! — odparł mu z przekonaniem Czarko, — sprobujcie no tylko sami.

Zaczął mówić o tem, jak im teraz dobrze będzie we trójkę, bo nie rozłączał Opolskiego w myśli o szczęściu.

Ale Opolski mu przeczył.

— Zostawię was samych; trzecia osoba zawsze przeszkadza...

— Cóż znowu! Nigdy na to nie pozwolę.

— Ja, widzicie, muszę wyjechać. Mam interesy w Grodzieńskiem: należy mi się tam jeszcze coś nie coś od brata, przytem dawno rodziny nie widziałem.

— I nie możecie odłożyć?,.

— Nie. Obiecałem,— mówił stanowczo.

Czarko się zmartwił naprawdę. Nie nalegał, bo wiedział, że tą drogą nic z Opolskim nie wskóra, ale widocznem było, że myśl o rozstaniu sprawiała mu przykrość.

— Poczciwi jesteście, — pocieszał go Opolski, — nie zapomnę wam tego nigdy. Jak się jest tak zupełnie samotnym na świecie, jak ja, to się umie cenić przyjaźń ludzką.

Rozstali się z rozrzewnieniem i po paru dniach Opolski rzeczywiście wyjechał. Kiedy wrócił do Warszawy w miesiąc po świętach, zastał w pracowni szczęśliwych narzeczonych i przemalowany, wykończony obraz. Było mu smutno z początku. Ale Andzia i Czarko przyjęli go tak serdecznie, czuł w nich tak wielki, tak pełny spokój zadowolonych istot, że smutek jego nie mógł trwać długo. Pogodna Psyche i pogrążony w mistycznej kontemplacji Amor ostatecznie pogodziły go z losem. I myślał może, że miejsce, które zajął w życiu tych dwojga ludzi, chociaż podrzędne, było jednak godnem pozazdroszczenia. Od wielu bardzo lat pierwszy raz poczuł, że nie jest sam na świecie i pierwszy raz zapomniał zupełnie o monoklu i robionej ironji.

Rozdział VII.

Tego wieczora jak zwykle przyszedł do Czarków, jak ich teraz nazywał. Chodził do nich coraz częściej widząc, że im nieprzeszkadza, a tak się był zżył w ich życie, że już się bez nich obejść nie umiał. Siedzieli we trójkę przy herbacie i prowadzili zwykłą spokojną rozmowę. Andzia i Czarko kochali się tak prawdziwie, tak zupełnie i tak dawno, że ta ich miłość nie miała w sobie nic ze zwykłych cech gorączkowego narzeczeńskiego uczucia.

Opolski lubił teraz słuchać ich rozmów; wtrącał się do nich rzadko: wystarczało mu być przy młodych, oddychać tem samem powietrzem, odpoczywać po przepracowanym dniu w tym kącie, gdzie wiedział, że podzielą każdą jego troskę, że zrozumieją każdą myśl, gdzie mógł bezkarnie zdjąć ciążącą mu maskę światową i pokazać się takim, jakim był naprawdę, to jest dobrym i prostym.

Lubił też patrzyć na „Amor i Psyche" nie dlatego, że widział arcydzieło w tem płótnie, ale dlatego, że mu się zdawało, patrząc na nie, jakby w małej części był jego autorem.

Gdyby miał za co, kupiłby je z pewnością i zapłaciłby, ile tylko żądałby Czarko. Ale mozolnie ciułany grosz miał starczyć na bliską już starość i Opolski nie czuł się na siłach uszczuplić go dla zadowolenia bądź co bądź zwyczajnej fantazji.

Nie przychodziło mu zresztą na myśl, że to płótno mogło kiedyś wyjść z posiadania Czarki; niechętnie widziałby je na wystawie, rozumiał jednak, że było zbyt dobre, aby mogło pozostawać dłużej nieznanem dla ogółu.

— Starczy wam sławy na całe życie, — mawiał do Czarki, pokazując na obraz. — Takich się nie robi codzień

Czarko podzielał zdanie Opolskiego. Nie śpieszył się jednak z wystawieniem obrazu, bo mu się zdawało, że razem z nim odda obojętnej publiczności najukochańszą tajemnicę swej duszy, że niejako zdradzi Andzię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

śmiertelne, zamroczenie umysłu, bezdzietność, sieroctwo, ruinę materjalną i zgodnie z daną nam władzą upełnomacniam wszystkich podległych mnie pasterzy ogłaszać na przestępujących próg kościoła Białorusinów prawosławnych przekleństwo-anathemę (t. j. odłączenie i oddanie pod władzę szatana)".

Słowa te, wypowiedziane przez dostojnika cerkwi prawosławnej i utrwalone w organie urzędowym są istotnie cennym dokumentem do charakterysteki rosyjskiej „tolerancji" religijnej.

Mówiąc o sprawach religijnych, należy na zakończenie zaznaczyć, że pogłoski o obsadzeniu osieroconego biskupstwa wileńskiego okazały się nieprawdziwe. Wygnany z Wilna ks biskup Rop ogłosił w „Kur. Litew." następujące wyjaśnienie:

„Ostatniemi czasy w niektórych pismach ukazała się pogłoska o tem, żem się zrzekł djecezji wileńskiej. Wobec tego uważam za słuszne prosić Redakcję, aby raczyła ogłosić następujące sprostowanie: Od samego początku zwróconej przeciwko mnie akcji rządu, zrzeczenie się djecezji postawiłem w zależności od życzenia Ojca św. i teraz na tem samem stanowisku stoję, wzorowe zaś zachowanie się ogromnej większości duchowieństwa i fakt, że potrzebom ludu dość się czyni, nie może być dla mnie powodem zmiany stanowiska, które uważam za swój święty obowiązek. Ponieważ zaś dotychczas domagania się mej dymisji ze strony władzy duchownej nie nastąpiło, ja też do takowej podać się nie miałem powodu, ani moralnego prawa".

Dopóki zaś ks. biskup Roop nie zrzeknie się dobrowolnie biskupstwa wileńskiego, nowy pasterz nie może być mianowany. W ten sposób djecezja wileńska pozostaje nadal bez zwierzchnika. Zato episkop Serafin i inni tego rodzaju pionierzy prawosławia, będą dalej wprowadzać w czyn... tolerancję religijną. Gdy anathemy i wzywanie do pogromów nie pomoże, może znów znajdzie się w ich rękach najsilniejszy dotychczas argument ich „pasterskiej" działalności—nahajka.

W Rosji wszystko jest możliwe.

Po zjeździe rolniczym.

Przeworsk 8 lipca.

Dwudniowe obrady Kółek rolniczych nasunąć muszą pewne ogólne uwagi. Przedewszystkiem zaś na temat polityki w Kółkach.

Przed czterema laty powiedział p. Stapiński w okresie swego najczerwieńszego roznamiętnienia politycznego, że Kółka są jedyną organizacją ludową, dokąd „żarcie się" partyjne nie znalazło i znaleźć nie powinno przystępu. Te słowa wypowiedział na bankiecie, urządzonym w dniu obrad Związku Kółek. W dwa lata później ówczesny dyktator ludowców nie pojawił się już na Zjeździe Kółek, zato w swej gazetce ostro zarzucił Zarządowi główne mu, uprawianie polityki w prowadzeniu spraw Związku.

Ostatni Zjazd miał być krokiem dalszym w wytkniętej drodze.

Ludowcy zgłosili wnioski, (komitet powiat. brzeski) by wprost usunąć duchowieństwo od udziału w kierownictwie Związku. Nic nie usprawiedliwiało takiego kroku. Duchowieństwo, a zwłaszcza zachodnio-galicyjskie bierze nadzwyczaj żywy udział w pracy w Kół kach, jest faktycznie ich duszą i głową. Udział delegatów konsystorzy w kierownictwie głównem Związku dotąd nie przyniósł żadnej szkody Kółkom, natomiast wiele pożytku. Jakież więc były właściwie motywy wniosku dra Bernadzikowskiego?

Ludowcy zamierzają obecnie odgrywać rolę polskich agrarjuszy. Wzorem są dla nich agrarzyści czescy i niemieccy. Tylko bowiem skrajny program kastowy zdoła włościan utrzymać czas dłuższy w jednem stronnictwie. Ale śmieszny będzie ten agraryzm bez organizacji rolniczej. Stąd wypływa dążność ludowców do owładnięcia Kółkami, kasami Reiffeseina i t. d. Nie bardzo im się to udaje. W każdym razie zamiar „zdemokratyzowania" (?) Kółek rolniczych nie udał się zupełnie.

Zjazd zajmował się wielu podrzędnemi kwestjami. Nie zajął się jednakże sprawą uregulowania działalności sklepów kółkowych przez zakaz ich wydzierżawiania. Ani nie zajął się donioślejszemi, a ogólnemi kwestjami, jak emigracja, proletaryzacja części włościaństwa, tani kredyt rolniczy i t. d. Tkwi w tem pewne niebezpieczeństwo dla zjazdów w przyszłości.

We wtorek uchwalił Zjazd szereg rezolucji, których wprowadzenie w czyn podniosłoby w znacznej części dobrobyt włościaństwa. I tak zapadły następujące rezolucje:

„Rada ogólna uznaje za wskazane, aby do pracy w Kółkach rolniczych wciągnięto kobiety, a to celem podniesienia gospodarstwa domowego, chowu bydła, trzody, drobiu, podniesienia sadownictwa i warzywnictwa, jak również gospodarstwa nabiałowego; dalej celem wywarcia większego wpływu na podniesienie oświaty przez staranniejsze i moralniejsze wychowywanie dzieci przez szerzenie wiadomości o hygienie i inych sprawach, mogących wywrzeć wpływ na większą zdrowotność ludności.

„Rada ogólna poleca Zarządom powiatowym, ażeby zajęły się propagandą wciągania kobiet do pracy po Kółkach rolniczych.

„Rada Ogólna poleca Zarządowi głównemu, aby przy zmianie statutu wprowadził do statutu pastanowienie, iż przy Kółkach rolniczych powstać mają sekcje dla spraw gospodarstwa kobiecego".

Z zapałem uchwalono wniosek del. Stopyry: „Rada ogólna, uznając, że do rodzaju Kółek rolniczych, a przez to do dźwignięcia ekonomicznego i kulturalnego Galicji przyczyni się zamknięcie szynków w niedzielę i święta—jednomyślnie wyraża swe podziękowanie wysokiemu prezydjum Koła Polskiego, a przedewszystkiem posłowi Wojciechowi Wiackowi za postawienie tej sprawy w formie wniosku na plenum Izby poselskiej, odnosi się z głęboką prośbą do wysokiej Izby parlamentarnej o przyjęcie i uchwalenie tego wniosku po myśli wnioskodawcy posła Wiącka, bo to jest wyrazem i życzeniem ludu polskiego". Rezolucję niniejszą przesłano telegraficznie prezydjum Koła.

Wniosek del. Magrysia o zakładaniu obór zarodowych i o popieraniu zgłoszeń o rasowe cielęta i buhaje—przekazano zarządom powiatowym.

Obrady zakończyły się odśpiewaniem pieśni legjonów.

---

44) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Uderzenie laską w przedramię, uderzenie butem w łydkę... napastnik krzyknął z bólu i zaczął uciekać klnąc i kulejąc.

Nowoprzybyły pochylił się nad leżącym:

— Czy pan jest raniony?

Nie był raniony, tylko ogłuszony i nie zdolny utrzymać się na nogach; szczęściem nadbiegł jeden ze strażników komory celnej zwabiony krzykami. Sprowadzono powóz. Biedak zajął w nim miejsce w towarzystwie swego wybawiciela i zawieziono go do domu przy Grande-Armee.

Przyszedłszy zupełnie do siebie, przed samą bramą zaczął się rozpływać w podziękowaniach.

— Panie, zawdzięczam panu życie.

Proszę wierzyć, że nigdy tego niezapomnę. Nie chcę w tej chwili przerazić mojej żony, ale pragnę, żeby dziś mogła panu sama wyrazić swoją wdzięczność.

Zaprosił go na śniadanie i wymienił swoje nazwisko, Ludwik Imbert, dodając:

— Czy mogę widzieć się, z kim mam zaszczyt...

— Ależ naturalnie—odpowiedział tamten. I przedstawił się:

— Arsen Lupin.

* *

Arsen Lupin nie był wtedy jeszcze taką znakomitością. Wielki rozgłos nadała mu dopiero sprawa Cahoru, ucieczka z więzienia i późniejsze przygody. I nie nazywał się nawet wtedy Arsen Lupin. Imię to, otoczone później takim blaskiem, wymyślił sobie naprędce, żeby coś powiedzieć panu Imbert i można powiedzieć, że w tej sprawie otrzymał chrzest ognia. Arsen Lupin był już w owym czasie gotowym do walki i należycie uzbrojonym, ale wpływu i przewagi, które daje sława nie miał i terminował dopiero w zawodzie, w którym miał się stać mistrzem.

To też aż zadrżał z radości, kiedy obudziwszy się rano, przypomniał sobie zaproszenie na śniadanie.

Nakoniec zbliżał się do celu! Nakoniec mógł podjąć pracę, odpowiadającą jego siłom i talentowi! Miliony Imbertów— jakiż to pyszny kąsek dla jego apetytu!

Ubrał się na to przyjęcie bardzo specyalnie: surdut włożył wytarty, spodnie znoszone, kapelusz cokolwiek zrudziały. Wszystko było czyściutkie, ale pachniało nędzą.

Krawat włożył czarny jedwabny i wpiął w niego szpilkę z zadziwiającym brylantem, wielkim jak orzech, naturalnie fałszywym. Do tego dodał jeszcze sprany kołnierzyk i mankiety oraz cieniutką laseczkę i tak wystrojony zaczął schodzić ze swego mieszkania na Montmartre.

Na trzeciem piętrze zatrzymał się; uderzył laską w jakieś zamknięte drzwi i poszedł dalej; szedł bulwarami, a że właśnie przejeżdżał tramwaj, więc wsiadł do niego. Jakiś człowiek, który szedł za nim, wskoczył także. Był to ów lokator z trzeciego piętra.

Po chwili ów człowiek odezwał się:

— I cóż, mistrzu?

— Nic, dobrze idzie.

— Jakto?

— Jestem tam zaproszony na śniadanie.

— Zaproszony na śniadanie?

— Chciałbyś, żebym darmo narażał swoje cenne życie? Uratowałem pana Ludwika Imbert od pewnej śmierci, która go mogła spotkać z twoich rąk. Pan Ludwik Imbert jest z natury wdzięczny, więc zaprosił mnie na śniadanie.

Po chwili milczenia tamten zaczął znowu:

— Więc nie wyrzekasz się pan?

— Mój mały—odpowiedział Arsen — jeżeli urządziłem tę awanturę dziś w nocy, jeżeli zdecydowałem się o trzeciej nad ranem biedz za tobą wzdłuż fortyfikacyi, uderzyć cię laską po ręce i kopnąć w nogę ryzykując, że w ten sposób mogę okaleczyć jedynego przyjaciela, jeżeli się zdecydowałem na to wszystko, to nie po to, żeby się teraz wyrzec przedsięwzięcia tak dobrze zorganizowanego.

— Ale ja się boję złych następstw.

— Nie bój się niczego. Już od sześciu miesięcy badam tę sprawę, od sześciu miesięcy uczę się, studyuję, zaciągam sieci, wypytuję służbę, żebraków, dostawców, dłużników, od sześciu miesięcy jestem cieniem męża i żony. Czy fortuna ich pochodzi od starego Bradforda, czy z innego źródła, w każdym razie jestem pewny że istnieje. A ponieważ istnieje, więc może stać się moją.

— Tam do dyabła, sto milionów!

— Weźmy dziesięć, a nawet tylko pięć! W kasie ogniotrwałej są całe paki papierów wartościowych. Niech mnie piorun trzaśnie, jeżeli wcześniej czy później nie dostanę się do tej kasy.

Tramwaj zatrzymał się. Towarzysz Arsena szepnął:

— Więc tymczasem?...

— Tymczasem nic niema do roboty. Później dam ci znać. Mamy jeszcze czas.

W pięć minut po tej rozmowie Arsen Lupin wstępował na wspaniałe schody w pałacu Imbert, a za chwilę Ludwik przedstawił go swej żonie. Gerwazya była małą, okrągłutką kobietką bardzo gadatliwą. Przyjęła Arsena jak najlepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 10 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś w piątek Siedmiu braci, synów św. Felicyty, męczenników, Aleksandra i Amalii panny; w sobotę Piusa papieża męczennika, Pelagii panny męczenniczki i Sabina wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 45; zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 1.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dnia 10 lipca:

Teatr miejski: „Mąż trzech żon“.

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Tyrol“.

Zjazd chirurgów polskich w klinice chirurgicznej.

Zebranie delegatów polskich na zjazd słowiański w Pradze w sali Tow. wzaj. ubezp.

— Z TEATRU. Żaden kompozytor europejski nie cieszył się taką popularnością jak „twórca“ „Wesołej wdówki“. Liczba przedstawień tej operetki w Niemczech i Austrji, przewyższa nietylko dzieła włoskich mistrzów, ale nawet Wagnera... „Wesoła wdówka“ dotarła i do Anglii, a niebawem ma się popisywać wobec Paryżan, — naturalnie z tekstem gruntownie zrewidowanym przez francuskich librecistów. Słowem pochód tryumfalny melodji Lehara po Europie jest po prostu niepokojący zwłaszcza, że jego sentymentalno-wesołe arje i walce stały się już pastwą wszystkich katarynek, wszystkich damskich kapel i... wszystkich „prawdziwych“ amatorów teatrów, tj. ludzi, dla których ostatnim wyrazem muzyki był dotychczas „Ptasznik“, — a których estetyczne pojęcia dochodzą aż do Straussa... Cóż robić! trzeba się pogodzić z tem, że smak większości zawsze iść będzie za ostatnią łatwą melodją, — a zresztą Słowianinowi Leharowi przebaczmy wspaniałomyślnie, że zrobił majątek na Niemcach... Byle jego sukcesy nie powtarzały się zbyt często. Zachodziło zaś istotne niebezpieczeństwo, że skoro po „Druciarzu“ przyszła „Wesoła wdówka“, „Mąż trzech żon“ sprowadzi nową klęskę żywiołową... na szczęście i „Homer czasem drzemał“. Zdarza się to także p. Leharowi i jakikolwiek sąd wypadnie o jego najnowszej partycji, to jest pewnem, że nie przejdzie ona do nieśmiertelności katarynkowej...

A jednak muzyka „Męża trzech żon“ jest ładnie instrumentowana, ma pewien zasób poważniejszych pomysłów, ale brakuje jej zupełnie świeżej inwencji, a pod względem melodyjności stoi już na krańcu przeciwległym od „Wesołej wdówki“. W dodatku musi ona ilustrować tekst, którego płaskość i niedorzeczność przewyższa wszystko, co na tem polu zdołali już zdziałać niemieccy libreciści. Chyba „Ptasznik“ i „Sztygar“ mogą współzawodniczyć z tym stekiem nonsensów ,nie sklejonych żadną logiką i chemicznie wypranych z wszelkiego dowcipu. Sam pomysł komiwojażera, który założył sobie aż trzy domowe ogniska w Wiedniu, Paryżu i Londynie mógł by stanowić punkt w wyjściach do szeregu komplikacji śmiesznych i groteskowych; ale p. Bauer nie potrafił zużytkować tego materjału i ograniczył się do szablonowych konceptów, budzących raczej uśmiech politowania niż szczerą wesołość.

Wykonanie operetki było staranne, a obie primadonny panie Miłowska i Schuppówna rywalizowały z sobą w werwie, brawurze, tańcu i śpiewie.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj teatr ludowy jest zamknięty z powodu dobiegających do końca prób ze znakomitej operetki p. t. „Podróż do Ameryki“, pióra B. Zaperta; muzykę do śpiewów ułożył G. Grüneck. W sztuce tej, która po raz pierwszy będzie dana w sobotę, ukaże się nowa wystawa dekoracyjna; kostjumerja teatralna przygotowuje szereg nowych kostjumów.

— PENSJONAT SIÓSTR BOROMEUSZEK w Łańcucie, połączony ze Szkołą 4 kl. normalną i 5 kl. wydziałową z prawem publiczności, przyjmuje wpisy uczennic już od 1 Lipca b. r.

W zakładzie tym zajdują panienki pod bardzo przystępnymi warunkami troskliwą opiekę obok sumiennej nauki, konwersację niemiecką i lekcję muzyki.

— STRAŻ POLSKA. Zarząd główny wybrał osobną komisję, która wyłącznie zajmuje się opieką nad młodzieżą przybywającą do Krakowa ze stron dalszych na czas wakacyjny. Wysyłają ją dobrzy obywatele, pomujący, że dla tej młodzieży, zmuszonej nieraz uczyć się w języku obcym, nie mającej sposobności zapoznać się z dziejami i literaturą ojczystą, powietrze Krakowa ma własność leczniczą. Po pobyt jej w starej stolicy, w mieście pamiątek narodowych działa orzeźwiająco na ducha, na odporność. Młodzież ta przybywa z różnych stron, bo wszędzie znajdzie się ktoś, co udzieli jej pomocy pieniężnej. Ale często ta pomoc jest niewystarczająca, a przytem idzie o opiekę, o ułatwieniu pobytu, a wreszcie o to, aby paro-albo kilkutygodniowy pobyt wyzyskać jak najlepiej, abz młodzież ta widziała co godne widzenia, słyszała co godne słyszenia, aby powróciła do dalekich stron rodzinnych lub na na obczyznę z umysłem wzbogaconym, z sercem podniesionem. „Straż Polska“ chętnie podjęła się tego zadania, wymagającego ofiarności czasu i pieniędzy. Praca ta cicha, nie na popis, nie dla reklamy jednostek — odbywa się też bez mówek, przyjęć, bez ogłaszania w dziennikach imion „zasłużonych pracowników“.

— PRZED ZJAZDEM SŁOWIAŃSKIM w PRADZE. Delegaci polscy na zjazd słowiański w Pradze, odbyli wczoraj wieczorem w salach krakowskiego Grand hotelu zebranie towarzyskie. Oprócz delegatów z Krakowa pp. M. Chylińskiego i dra Doboszyńskiego, obecnymi byli delegaci zamiejscowi: Litwy i Rusi prof. Un. Jag., dr. M. Zdziechowski, zaś z Król. Polsk. red. Lud. Straszewicz, Hen. hr. Potocki i red. Kosiakiewicz, wreszcie zjawiło się na zebraniu kilku posłów polskich do parlamentu austr. prof. krak. Uniw. i prezes Rady narodow. p. Cieński. — Na zebraniu omawiano wyłącznie kwestje dotyczące stanowiska delegatów pol. na zjeździe.

W nocy, przybyli do Krakowa, delegaci miast: Warszawy i Lwowa, dla wzięcia udziału w dzisiejszej konferencji w salach Towarz. Wzaj. Ubezp.

— DELEGACI ROSYJSCY NA ZJAZD w PRADZE. W Petersburgu na zebraniu komitetu organizacyjnego wybrani zostali ostatecznie delegatami na konferencję słowiańską w Pradze: prezes klubu działaczów społecznych M. Krassowskij, znany uczony M. Kowalewskij, pos. Makłakow (kadet), M. Lwow (Odrodzenie pokojowe), Iskrickij, W. Bobrińskij, Giżyckij, Wołodimirow, b. minister Fiodorow, (red. pet. „Słowa“) Komarow, Dementjew, Korablew i Swatkowskij (Nestor).

— UPADEK z WOZU. Na drodze z Podgórza do Wieliczki zdarzył się wczoraj wypadek, który zapewne pociągnie za sobą życie ludzkie. Oto z niewiadomej przyczyny spłoszyły się konie zaprzężone do wozu włościańskiego. Ruszywszy nagle galopem, szarpnęły wóz, tak, że znajdujący się w nim 18-letni chłopak Leopold Gaczoł spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że uderzywszy głową w kamień stracił przytomność. Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce wypadku, skonstatowało silne wstrząśnienie mózgu i przewiozło nieszczęśliwego w stanie bardzo groźnym do szpitala Bonifratrów.

— „POD TELEGRAFEM“ znalazł się czeladnik bronzowniczy, liczący lat 22 Władysław Duzel, za zemstę dokonaną na swym pracodawcy. Duzel zajęty był w fabryce p. Jarry, skąd został oddalony przed kilku tygodniami za zuchwalstwo i krnąbrne zachowanie się. Chcąc się zemścić za swą „krzywdę“, zakradł się Duzel przed 5 dniami wieczorem do fabryki i tu porozbijał kilka świeczników, wyrządzając szkodę na przeszło 100 koron. Był jednak na tyle nierozważny, że zaraz po tem pochwalił się swym czynem przed jakimś kolegą po fachu, ten zaś zdradził go przed właścicielem fabryki. W następstwie tego znalazł się Duzel w aresztach policyjnych, wobec zaś faktu, że zapowiedział dalszą zemstę, oddany zostanie do sądu.

— PORZĄDKI NA KOLEI POŁNOCNEJ. Zaniedbanie i bezrząd jakie panują na upaństwowionej kolei północnej, otrzymują nieraz znakomitą ilustracyę w wesołych i smutnych wypadkach jakie zdarzają się coraz częściej na liniach tej kolei. I tak onegdaj o godz. wpół do 9-tej wieczorem pociąg wiedeński zatrzymał się przed halą wjazdową krakowską, a podróżni musieli pieszo zdążać na stacyę. Powodem był brak pary w lokomotywie. Maszynista chciał już zatrzymać pociąg w Łobzowie, nie mając dość węgla ani wody. Zwrócić przytem należy uwagę, że to był pociąg pospieszny, którym jechało z Wiednia wielu posłów. Zarząd kolei dał im w ten sposób lekcyę poglądową swego niedołęstwa i niedbałości.

Według przepisów służbowych żaden pociąg nie powinien ruszyć ze stacyi, póki urzędnik techniczny nie stwierdzi, że tender zaopatrzony jest w dostateczną ilość węgla, wody i smarowidła, tudzież ze maszynista jest trzeźwym. Węgla i wody powinno starczyć nawet na kilka godzin poza turą, na wypadek, gdyby zaszły znaczniejsze opóźnienia w ruchu. Tymczasem urzędnicy stacyjni w Przerowie nie byli łaskawi zainteresować się owym pociągiem (Nr. 1), który do Krakowa wysyłali.

— WASIŃSKI. Wyrok przeciw Wasińskiemu i tow. stał się dziś prawomocnym. Wasiński odstawiony będzie w przyszłym tygodniu do więzienia w Stein, które daje więcej gwarancji, że Wasiński nie ucieknie.

— SICZYŃSKI w więzieniu zachowuje się zupełnie spokojnie, wiele czyta i dużo pisuje listów, które naturalnie, cenzuruje sędzia śledczy. Siczyński jest pewny ułaskawienia i wypytuje dozorców, jakie zajęcie otrzyma w więzieniu, wie bowiem, że każdy więzień, karę odsiadujący, pracować musi. Chciałby otrzymać zajęcie nauczyciela więźni, ale to zdaje się być wyłączonem — albo też zajęcie w kancelarji więziennej.

— MIANOWANIA. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Władysława Rzońcę w Krakowie, radcą sądu krajowego w Tarnowie.

Minister handlu zamianował kontrolera pocztowego Henryka Brücknera w Krakowie starszym kontrolerem pocztowym tamże.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

W piątek po raz III-ci: Mąż trzech żon.

W sobotę po raz I-wszy w bieżącym sezonie „Cyganerja“, opera w 4 akt. Pucciniego, gośc. wyst. Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 8-my Wesoła wdówka z pnią Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty: Mąż trzech żon.

We wtorek: Opowieści Hoffmana.

—TARNOW. (Z Tow. zaliczkowego. — Kronika policyjna.)

Towarzystwo zaliczkowe wydało sprawozdanie za rok 1907, w którem podaje liczbę swych członków na 1747 z kwotą udziałów 94760 kor. Ruch kasy w r. 1907 wynosił prze szło 14 i pół miliona koron. Ze sprawozdania tego widać, iż przesilenie finansowe w całym świecie wpłynęło również ujemnie i na Tow. zaliczkowe, gdyż w roku ubiegłym wycofało swe wkładki 125 członków. Pożyczek zaciągnięto w tym roku na kwotę 4,196.275 k. 43 h. zaś pozostało do spłacenia pożyczek na sumę 1,540.436 k. 08 h. W roku obecnym dokona-

no wyboru Wydziału, zaś dyrektorem naczelnym został nadal p. Hipolit Wierzycki.

Przed niedawnym czasem osiadł w Rzędzinie pod Tarnowem niejaki Salomon Zucker który przedtem przebywał w Ameryce, a okradłszy tam złotnika w Nowym Jorku umknął do Europy, a za którym rozpisane były listy gończe pod nazwiskiem Sam Zucker. Dopiero ajent policyjny w Tarnowie Leibel stwierdził identyczność jego osoby i zaaresztował go, a następnie przeprowadził rewizję, gdzie znalazł biżuterji wartości około 2000 koron, a nadto znaczną gotówkę, oraz karty zastawnicze na przedmioty wartościowe.

— NOWY SĄCZ. Dnia 4 lipca b. r. odbył się tu zjazd abiturjentów seminarjalnych tarnowskich po 30 latach służby. Na Zjazd przybyli: Marcin Pasterczyk z Jasła, Karol Filipowicz z Iwonicza, Franciszek Lipecki z Nowego Targu, Stanisław Kasprowicz z Przemyśla, Jan Adwent z Ryglic, Michał Krawecki z Niegawiec i miejscowi Józef Konarski i Aleksander Koch; 8 nie przybyło, 5 umarło.

Po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej przez ks. Kosmana, katechetę, zaproszeni uczestnicy udali się do swych Kolegów miejscowych, u których znaleźli serdeczne i hojne przyjęcie.

Żegnając się zapowiedzieli zjazd po 5 latach, zaproszeni do N. Targu przez kolegę Fr. Lipeckiego, insp. szkolnego.

— KATASTROFA w BORYSŁAWIU. Trwający do tej chwili olbrzymi pożar w Borysławiu, którego ofiarą padło dotąd 5 szybów, jest katastrofą groźną dla całego okręgu kopalnianego w Borysławiu, Tustanowicach i Za Potokiem. Wprawdzie ugaszono już pożar czterech szybów, płonie jednak do dziś dnia ropa, wyrzucana silnymi gazami z otworu „Oil City". Obecnie, zadaniem akcji ratunkowej jest zasypać otwór ziemią, przez co ogień zostanie stłumiony, a wybuchająca ropa wstrzymaną. Spełnieniu tego zadania stoi wiele na przeszkodzie, między innemi wiatr zmieniający ustawicznie kierunek, a zatem zmuszający ratujących do porzucania robót około zasypywania otworu szybowego, natomiast do sypania wałów dokoła tegoż celem zabezpieczenia szybów sąsiednich, dotąd pożarem nie objętych od spłonięcia. Wskutek nagłej zmiany kierunku wiatru, dziś największe niebezpieczeństwo zagraża szybowi „Śląsko", wzniesionemu w bezpośrednim sąsiedztwie. Kto wie też, czy uda się szyb ten uchronić o ognia, bowiem nie można było zasłonić go ziemią. Stało się to z winy starosty drohobyckiego p. Noela. — Od chwili wybuchu pożaru, władze polityczne okazały swą zupełną nieudolność, do tego stopnia, że rozporządzeniami swemi wprost tamowały ruchy ratujących. I tak, gdy na wiadomość o wybuchłym pożarze starosta p. Noel przybył po 3 godzinach z Drohobycza oddalonego od Borysławia o niespełna pół godziny drogi — przybył w towarzystwie kilku pań i dzieci, a chcąc umożliwić swym gościom swobodne przyglądanie się pożarowi, rozkazał żandarmom rozpędzić tłum, wśród którego znajdowało się bardzo wielu kierowników kopalń i robotników przybyłych dla ratowania. Nie tylko jednak w ten sposób przyczynia się p. Noel do utrudniania ratunku. Pozwolił sobie bowiem na krok, za który powinien odpowiedzieć przed swą władzą. Oto gdy kierownik kopalni „Oil City" p. Glazol, kierujący ratunkiem wydał robotnikom polecenie sypania wału od strony zagrożonego szybu „Śląsko", pan starosta polecił żandarmom rozpędzenia ludzi zajętych przy tem i wstrzymał akcję ratunkową od godziny 8 wieczór do 6 rano, a więc przez 10 godzin. Co gorsza, polecenia tego wydanego żandarmom niczem nie umotywował.

Nietylko atoli starosta drohobycki i jego urzędnicy w ten sposób postępowali wobec katastrofy. Fachowi kierownicy podnoszą ciężki zarzut przeciw urzędowi górniczemu w Drohobyczu. Urząd ten winien kierować akcją ratunkową, gdy tymczasem naczelnik jego dr. Midowicz nie tylko nie czyni nic w tym względzie, lecz w dodatku odrzucił słuszne żądanie kierownika p. Glazola, by nad sposobem ratunku zastanowiło się gremjum fachowych kierowników z przedstawicielami starostwa górniczego. Wobec tego p. Glazol prowadzi akcję ratunkową na własną rękę bez pomocy czynników do tego powołanych. Temu też przypisać będzie trzeba, że akcja ratunkowa w najlepszym razie potrwa jeszcze około 10 dni. — Szyb „Śląsko" zagrożony jeszcze ciągle, jest atoli nadzieja, że uda się go uchronić. Wczoraj w południe przybył do Borysławia szef sekcji p. Homann i odbył konferencję z wybitnymi przedstawicielami przemysłu naftowego. Pan Homann był też obecnym przy pożarze, nie uznał jednak za stosowne wydać jakichkolwiek zarządzeń. — W kołach nafciarskich całego Borysławia panuje też wielkie oburzenie na władze.

— ŚMIERTELNE POLOWANIE KŁUSOWNIKA. Ze wsi Jastrzębica powiatu sokalskiego wybrali się dwaj chłopi: Ilko Kruk i Wasyl Kuryło, do dworskiego parchackiego lasu na polowanie na kozły. Kiedy szli leśną ścieżką jeden za drugim, strzelba Wasyla Kuryły zaczepiwszy gałąź wypaliła i cały nabój ugodził w plecy postępującego przodem Ilka Kruka. Raniony, któremu kula przeszyła pęcherz moczowy, umarł po dwudniowych męczarniach, osierociwszy żonę i 5 dzieci.

Telegramy.

O BUDOWĘ KANAŁÓW.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przystąpiła Izba do obrad nad nagłością wniosku pos. Daszyńskiego i tow. w sprawie budowy kanału Wiedeń Kraków.

WIEDEŃ. Uzasadniając nagłość wniosku w sprawie podjęcia budowy drogi wodnej Wiedeń-Kraków, pos. Daszyński zauważa, że skoro rząd Beck-Korytowski uzasadnionym życzeniom swego stronnictwa co do podatku od wódki poddał się łaskawie, niema powodu przy uzasadnieniu swego wniosku zbyt obszernie się rozwodzić, dla tego możliwie krótko będzie przemawiał, aby nie przeszkadzać Izbie w przejściu do porządku dziennego; jego wniosek nie jest niczem innem, jak tylko napomnieniem Izby i rządu i zapytaniem tych czynników, co właściwie myślą uczynić w najbliższej przyszłości z drogami wodnemi.

Rząd udowodnił tu, jak bez respektu obchodzi się z uchwalonemi przez obie Izby i sankcjonowanemi przez cesarza ustawami. — Kiedy ta ustawa przyszła do skutku, przeciwnicy przedłożenia mówili o historycznej chwili. Izba chętnie uchwaliła 250 milionów, sejmy postanowiły z entuzjazmem dać odpowiednie dodatki. Szybko przystąpiono do założenia dyrekcji budowy dróg wodnych, założono ekspozytury w Galicji i w Czechach. Zdawało się, że nic nie stanie w drodze, aby w obrębie ustawowego terminu w r. 1904 przystąpić do budowy. Rok 1904 nie przyniósł ani jednego poruszenia łopatą. Kiedy mowca w r. 1905 wniósł wniosek nagły z upomnieniem do rządu, by w końcu przystąpił do budowy, ówczesny rząd Gautscha zasłonił się przyrzeczeniem że kwestję tę później wyjaśni.

Następnie tracono całe lata na rozstrzyganie, czy dźwigni, czy też śluz użyć należy przy kanale Dunaj-Odra. Dalej grożono importem rosyjskiego zboża, agitowano nawet broszurami, a rząd chętnie patrzył na to i nie spieszył się z wykonaniem ustawy.

Musimy następnie rozstrzygnąć, czy pieniądze, które daliśmy na tę sprawę, chcemy uważać za wyrzucone. Setki urzędników zajętych jest pracą. Wielkie plany zostały wygotowane. Wydano nakazy budowy i w ostatniej chwili okazuje się, że cała ta rzeczto tylko żart.

Pos. Schmidt (chrześć.-soc.) oświadcza, że zastępcy miasta Wiednia muszą się energicznie domagać, by rząd wypełnił swe zobowiązania, jakich się podjął w ustawach o drogach wodnych.

Na tem dyskusję zamknięto.

Na jeneralnych mowców wybrano contra pos. Steinwendera, pro pos. Freundlicha.

Pos. Steinwender zwraca się przeciwko budowie dróg wodnych i zaprzecza temu, by kanał spowodował potanienie dowozu węgla. Obrachowuje, że do kosztów kanału potrzeba będzie dokładać rocznie 10 milionów koron. Gdyby rząd nie z praktycznych względów, ale pod naciskiem dwóch stronnictw ustąpił w tej kwestji, to się go obali. Mowca prosi o odrzucenie nagłości.

Po przemów. p. Freundlicha dr. Głąbiński stwierdził, że w roku 1901 uchwalono budowę dróg wodnych równocześnie z budową kolei alpejskich i że Koło polskie postawiło „junctim" między budową dróg wodnych, a budową kolei alpejskich. Ustawa o drogach wodnych jest w mocy, musi więc być przeprowadzoną. Wszystkie wątpliwości dra Steinwendera zostały zbite przez ekspertyzę, składającą się z fachowców. Mowca wskazuje na wniesiony przez siebie w komisji budżetowej wniosek, który ma analogiczny cel, jak wniosek stojący pod obradami i który przez większość komisji został przyjęty. W końcu oświadcza mowca, że wniosek, nad którym toczą się obecnie obrady jest nagły, ponieważ chodzi o przeprowadzenie ustawy uchwalonej przed siedmiu laty i dlatego Koło polskie będzie głosowało zarówno za nagłością, jakoteż za „meritum."

Dr. Kolischer stwierdza, że nie jest żadną łaską, lecz obowiązkiem rządu, by dotrzymano tego, co Izby posłów i panów uchwaliły, a Korona sankcjonowała.

W głosowaniu na 270 posłów oświadczyło się za nagłością 184, przeciw 86. Nagłość więc uchwalono dwiema trzeciemi częściami głosów. (Oklaski).

Izba przystąpiła do obrad merytorycznych.

Po przemowie pos. Pantza na wniosek pos. hr. Kolowrata dyskusję zamknięto i wybrano jeneralnych mowców pro dra Diamanda, contra dra Schreinera.

Pos. dr. Diamand zaznacza, że prawdą jest, iż na kanały potrzeba ogromnych sum, jednakowoż będą one miały wielki wpływ na rozwój naszego przemysłu i wzrost płac. Wobec tego, że większość dwóch trzecich oświadcza się za tym wnioskiem, rząd, któryby był przeciwko tej uchwale, nie ma w tej Izbie nic do czynienia.

Pos. Steinwender: Rząd, który wykona ją, także nie!

Dr. Schreiner jako mowca contra sprzeciwiał się budowie dróg wodnych.

W głosowaniu wniosek Daszyńskiego przyjęto.

Uchwała Izby brzmi:

Wzywa się rząd, by poczynił wszelkie przygotowania, aby budowa drogi wodnej Kraków-Wiedeń została rozpoczętą w r. 1909, a mianowicie równocześnie z obu punktów końcowych projektowanej drogi wodnej koło Krakowa i Wiednia. (Oklaski).

Pos. Wolf woła: Ale kanału budować się nie będzie!

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś Na porządku dziennym jako pierwszy punkt znajduje się kontyngent rekrutów.

WYBOR w OKRĘGU 23.

MIELEC. Przy wczorajszem wyborze uzupełniającym do Rady państwa w okręgu wyborczym Nr. 23 (Mielec-Kolbuszowa, Leżajsk-Sokołów-Rozwadów-Tarnobrzeg-Nisko-Rudnik) oddano ogółem głosów 4448. Absolutna większość wynosi 2225 głosów. Z tego otrzymali prof. Dr. Antoni Górski 2380 głosów, Dr. Rafał Landau 1119, Jezierski 487, Karasiński 438, reszta rozstrzelona. Agitacja ze strony p. Rafała Landau wywołała powszechne zgorszenie.

Posłem wybrany kandydat Prawicy Narodowej prof. dr Antoni Górski.

MINISTER SPRAW. o KONFISKATACH.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu Izby w dyskusji nad wnioskami nagłymi pos. Haina i Breitera zabrał głos min. spraw. Klein i oświadczył między innemi:

Władze prasowe nie otrzymały od rządu żadnego innego zlecenia, jak trzymania się ustaw. Mają ścigać działalność sprzeczną z ustawami, nie zaś polityczne stronnictwa. Wobec zupełnie jasno przedstawiających się oświadczeń i artykułów sprzecznych z ustawą mają one wypełniać swoje obowiązki urzędowe. Jest rzecza zrozumiałą, iż jest obowiązkiem prokuratora, by w czasach burzliwych ściślej stosował ustawy, aby bronić zagrożonych, państwowych czy też społecznych interesów.

Ministerstwo sprawiedliwości trwale czuwa nad urzędowaniem prokuratorji i nie zaniedbuje pouczenia, jeżeli dowie się o rozporządzeniach, które nie zgadzają się z ustawą, lub których ustawowe uprawnienie przynajmniej jest zakwestjonowane. Niepotrzeba zatem specjalnego pouczenia prokuratorji o jej obowiązkach.

4) Subjektywne ściganie z powodu skonfiskowanego artykułu jest, jak wiadomo, w ustawie uzasadnione i dopuszczalne. Czy podnie sione skargi były w konkretnym wypadku usprawiedliwione, o tem należy rostrzygać w drodze zwykłego postępowania sądowego.

Niektóre błędy, jakie w ostatnich czasach pojawiły się przy konfiskacie tych artykułów, które jako część obrad wysokiej Izby są wyjęte z pod władzy sądowej, wytknięto natychmiast odpowiednim organom. Zresztą były to tylko omyłki. W dawnym wypadku sąd uznał to i konfiskatę zniósł.

Według mego zapatrywania polityka podobnie jak w praktyce prawnej, tak i przy konfiskatach nie ma żadnego znaczenia. To zawsze będę przypominał, skoro tego będzie potrzeba. (Oklaski).

PRZED ZJAZDEM SŁOWIAŃSKIM.

BELGRAD. We wszechsłowiańskim kongresie w Pradze jako delegaci serbscy wezmą udział: radca państwowy Gersic, prof. uniwersytetu Pawłowicz, burmistrz Belgradu Vulovic. Dalej wezmą udział w konferencyi także polityczne stronnictwa i korporacje.

WIEDEŃ. Klub ruski uzasadnił swoje usunięcie się od udziału w zjeździe w Pradze tem, że żadna z partyj ruskich na Ukrainie nie bierze w nim udziału.

Imieniem Starorusinów jedzie do Pragi dr. Hlibowicki i dr. Hrineweckij.

WIEDEN. Jako delegat z Bukowiny na zjazd jedzie pos. Wassilko. (!)

WIEDEN. Klub południowo-słowiański wysyła na zjazd do Pragi pos. Hribara, Tresica-Pavisica. Słowianie tryesteńscy wysyłają Ribara, Słoweńcy ze Styrji Wozniaka, z Gorycji jedzie Andrzej Gabrscik.

Z MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH.

WIEDEN. „Corresp. Austria“ donosi, że ministerstwo robót publicznych w połowie sierpnia zwoła ankietę rzeczoznawców i interesantów, celem przeprowadzenia obrad nad szeregiem kwestyj prawodawczych i administracyjnych z dziedziny elektryczności. Wynik ankiety ma stanowić podstawę dalszej czynności ustawodawczej.

ZJAZD MINISTRÓW.

RZYM. W sierpniu minister spraw zagranicznych Tittoni odbędzie podroż za granicę. Otrzymał on zaproszenie do senatora ks. Fras so do jego dóbr na Morawach. Naturalnie że minister Tittoni w swej podróży spotka się z austro-węgierskim ministerem spraw zagranicznych bar. Aehrenthalem. Zjazd ten mieć będzie ściśle przyjacielski charakter, ponieważ minister nie jedzie urzędownie, a oficjalna strona została już załatwioną w r. z. podczas odwiedzin w Desie i na Semmeringu.

WRZENIE w PERSJI.

PETERSBURG. Petersburska Ajencja telegraficzna donosi z Tebris pod datą onegdajszą: Z powodu braku chleba położenie jest coraz gorsze. W niektórych meczetach agitują wśród tłumu przeciw rządowi. Bazary zamknięte.

PODRÓŻE FALLIERES'A.

PARYŻ. Senat obradował nad kredytem na podróż północną dla prezydenta Falliers'a.

Senator Flaissieres zażądał obniżenia kredytu, na znak protestu przeciw podróży do Rosji.

Prezydent napomniał mowcę, by nie mieszał się w wewnętrzne sprawy Rosji, z którą sojusz ma jak największe znaczenie dla światowego pokoju. (Jednomyślne oklaski).

Po zaprotestowaniu także przez ministra spraw wewnętrznych Pichona przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Rosji, uchwalono kredyt w wysokości 400.000 franków 282 głosami przeciw jednemu.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe“ w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka br. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek rchitektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Ceny targowe z dnia 10 lipca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	24 40	do	25·10
„ czerwona i żółta	„	24·20	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—·—
Żyto krajowe	„	19 60	„	21 20
„ węgierskie	„	21·80	„	23.40
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12·40	„	13.60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·30	„	15.30
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22·50	„	29·—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13.10	„	14.20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·30	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY *System Fluss odnawia wszystko*

Zygmunt Fluss

C. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

„System Flussa" GARDEROBY, UNIFORMOW, FIRANEK i MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁ█CH I POPRUTYCH.

Własne składy fabryczne: Kraków: tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7. LWOW: ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).

Proszę uważ ać na moją firmę.) **SPECYALNOŚĆ!** Chemiczne czyszczenie na sucho i farbiarnia sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju. Proszę uważać na moją firmę.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej — Największa fabryka w tym zawodzie w Galicji, Czechach w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie. — Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Welkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA! Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znadują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tejk artki zapłacić.

Wysprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wysprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach pocz. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Mydło liliowe z konikiem.

NAJŁAGODNIEJSZE MYDŁO NA SKORĘ.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żaby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

Letnie mieszkanie

składające się z 1 jednego pokoju i kuchni jest zaraz do wynajęcia w Alwerni, pięknej górzysto-lesistej okolicy. — Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość Kółko rolnicze Alwernia. 12 0

Wielkie wrażenie wywołał w kolach lekarskich i u szerokiej publiczności wynalazek amerykańskiej wody na włosy

Lovacriny



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym. **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, która zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą po jednorazow użyciu.. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i nie ajacych zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gesty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl.. dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin".** **Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K. 2.80. **Cremu „Lovacrin"** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin"** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Marcahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: k Hanak i Sp. drogueryа S '5z ewskaReim i .

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Magiczne przyrządy i latarnia z obrazami

nadające się na scenę, są do sprzedania. Wiadomość: w „Głosie Narodu". 746 3

Na cierpienia **Raka żołądka wątroby**

do przeczyszczenia krwi jest Stropal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierające 100 urzędownie sprawdzonych podzięko. wań od duchownych prawników itd Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirschen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do raka, wreszcie o czyszczeniu krwi.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wl. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, który można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna. Cena flakonu kor., **3** flakoniki próbne **1.20** kor. Przesyłka i skład w Warszawie NowoSenatorska 2. (1382

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii!

Słownik portugalsko-polski

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego, wyszedł z druku

Kupię rower

damski i męski, ewentualnie wykupię zastawione. Wymagam nowszy model, dobrej marki z wolno biegnącem kołem, w dobrym stanie, z wszelkiemi przyborami. Zgłoszenia tylko listowne z podaniem ceny pod J. W. Twaróg ul. św. Filipa l. 14 parter. 757 3

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: **ulica Poselska l. 20,** oficyna poprzeczna parter.

PRZYBORY do podróży i palenia
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Masło deserowe

świeże wysyła codziennie za zaliczką opłatnie 5 klg. za 12 kor. Mleczarnia w Tworkowej poczta Tymowa. 747 7

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu".

Kierownik gorzelni

dublańczyk, z bardzo dobremi świadectwami i długoletnią praktyką poszukuje posady na ordynarzę lub kawalerską. Łaskawe zgłoszenia: „Gorzelnik". Admnistracya Głosu Narodu. 730 0

Harmonia witarowa.



Instrument ten przymocowuje się na altanach ogrodowych, żerdziach, drzewach, budynkach wszelkich i t. d. i już przy małym wietrze wydaje tony i akordy, sprawiając rzeczywiście przyjemne wrażenie. Harmonika wiatrowa ma 28 cm. długości i kosztuje

tylko K. 3. — tylko.

Wysyłka za pobraniem przez: c. i k. Dostawcę Dworu **HANNS KONRAD.** Dom wysyłkowy **Brüx** Nr. 1348 (Czechy).

Żądajcie bogato ilustrowany cennik zawierający przeszło 3000 rycin darmo i opłatnie.